



## Wigilia Narodów w Gorzowie Wlkp.

# Dla naszych dzieci

tekst

**Ks. WITOLD LESNER**

redaktor wydania

Kolorowo świecące dekoracje na ulicach, tłumy przeciskające się wśród sklepowych półek przy dźwiękach kołęd i upływające kolejne roratnie dni to ewidentny znak, że zbliżają się święta. Podczas przygotowań nie zapominamy też o potrzebujących (ss. II i III). Możliwość niesienia pomocy jest coraz więcej. Noclegownie zimą przyjmują wszystkich. Mogą tam przyjść bezdomni, by coś zjeść, ogrzać się i przespać, ale drzwi są też szeroko otwarte dla przychodzących z konkretną pomocą (str. I). Czekają tam także na Ciebie.

Do stołu pełnego świątecznych potraw zasiedli m.in. Romowie, Łemkowie, Górale Czadeccy, Poleszacy i Wilniacy. **Wielokulturowa wieczerza odbyła się po raz czwarty.**

Przedświąteczne spotkanie to okazja do poznania zwyczajów wigilijnych mniejszości etnicznych i kresowiaków zamieszkujących teren Zachodniej Polski. Głównym organizatorem spotkania jest Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej. – Tradycje trzeba pielęgnować, żeby nie zginęły – wyjaśnia pomysłodawca, prezes Edward Dębicki. – Robimy to dla naszych dzieci – dodaje. 12 grudnia w Miejskim Centrum Kultury można było posłuchać kołęd, zobaczyć zwyczaje i posmakować świątecznych potraw. – Spotykamy się, żeby w tej różności jaką każdy z nas ma, pokazać jedność.



Jak co roku można było poprobować tradycyjnych potraw. Na zdjęciu: Maria Kugielska i Krystyna Spychała z Dąbrówki Wlkp. pokazują makiełki

Łączy nas ta sama tradycja, choć ma ona różne barwy – zauważył aktor Stanisław Jaskółka, który poprowadził wigilię.

W spotkaniu uczestniczyły władze miejskie, samorządowe i parlamentarne. Przy wigilijnym stole zasiadł także bp Stefan Regmunt. W rozmowie z GN podkreślił, że naród polski

zawsze kultywował wielonarodowość i wielokulturowość. Było to widoczne szczególnie przed II wojną światową. – Umieliśmy się cieszyć tym, co jest dobre w danych kulturach, podkreślając przez to, że jesteśmy bogatsi – zauważył biskup. – Trzeba się cieszyć, że w Gorzowie tę wielokulturowość dostrzeżono i wyeksponowano – dodał. **kk**

## Zanieśmy pomoc ludziom bezdomnym



Gorzów. 12 GRUDNIA. Pan Marian jest bezdomnym od 7 lat. Obecnie mieszka w gorzowskim schronisku i jest tam kucharzem. – Nie wiem, co bym zrobił, gdybym nie znalazł tu kąta – mówi.

Za oknem mróz, ale dla ośrodków wspierających ubogich to gorący okres. Jedną z takich placówek prowadzi gorzowskie koło Towarzystwa Pomocy Bliźniemu im. św. Brata Alberta przy ul. Strażackiej 66. Działają tam schronisko dla bezdomnych oraz tzw. mieszkania treningowe dla osób starających się wyjść z bezdomności. Jest też noclegownia.

– W okresach zimowych od połowy listopada do połowy marca jest nadkomplet – wyjaśnia terapeuta Piotr Przybylski. – Każdy, kto przyjdzie do nas zimą, na pewno znajdzie miejsce – dodaje. Informacje o punktach pomocy bezdomnym w naszej okolicy znajdziemy m.in. na stronach wojewódzkiej Policji. Możemy do nich kierować osoby bez dachu nad głową, ale też sami zanieść pomoc.

KRZYSZTOF KRÓL

## Pszczelarze podsumowują rok

**GORZÓW WLKP.** W kościele Pierwszych Męczenników Polski od trzynastu lat w okolicach wspomnienia św. Ambrożego spotkają się pszczelarze z regionu gorzowskiego. – Dziś dziękujemy Panu Bogu za poprzedni rok i wszelkie otrzymane łaski – tłumaczy Marian Grzywacz, prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Gorzowie Wlkp. Region gorzowski ma dziś 538 członków. Jego kapelanem jest ks. Władysław Pawlik. 12 grudnia

odbyła się Msza św. pod przewodnictwem bp. Stefana Regmunta oraz jarmark pszczelarski. Swoje wyroby prezentowali m.in. Teresa i Kazimierz Piniewscy z Gorzowa Wlkp. Mijający rok, jak oboje podkreślają, był bardzo trudny. – Główny powód to zimna wiosna i letnia susza – tłumaczy pszczelarz Kazimierz Piniewski, który jednak z optymizmem patrzy w przyszłość. – W naszej rodzinie tradycja pszczelarska nie ginie – dodaje.

kk



KRZYSZTOF KRÓL

**W rodzinie Piniewskich pszczelarstwo przekazywane jest z pokolenia na pokolenie. Na zdjęciu (od lewej): Teresa, Zenon, Kazimierz, Jan i Mateusz**

## Żbik, Lis i Świstak na Warcie

**LUBUSKIE.** 9 grudnia wojewoda lubuski Helena Hatka ogłosiła alarm powodziowy dla miasta Gorzowa Wlkp. oraz powiatów: gorzowskiego, sulęcińskiego, międzyrzeckiego, strzelecko-drezdeneckiego. Ze Szczecina przyplłynęły lodołamacze. Kruszenie lodu na rzece rozpoczęły najpierw Żbik i Lis. Zator był tak duży, że wezwano kolejny lodołamacz: Świstak. – Poziom wody na Warcie przekracza stan alarmowy, ale jest stały. Na wysokości Skwierzyny Warta zaczyna

już opadać – tłumaczyła 13 grudnia rzecznik wojewody Urszula Śliwińska-Misiak. – Prognozuję się, że w związku z postępującą pracą lodołamaczy stan Warty będzie opadać – dodaje. W niektórych miejscowościach położonych nad rzeką straż pożarna musiała wypompować wodę z podwórek i piwnic, a w kilku przypadkach konieczna była ewakuacja zwierząt odciętych od suchego lądu. W chwili zamykania numeru lodołamacze dotarły na wysokość Witnicy.



KRZYSZTOF KRÓL

**W okolicy ul. Warszawskiej założy już część działek. Woda doszła do działki Marianny Gronowskiej. – Ludzie nie tylko trącą to, co uprawiają. Niektórzy tu nawet mieszkali – mówi gorzowianka**

## Siostry mówią o Niepokalanej



KS. WITOLD LESNER

**Młodzież z klubu „Alter Ego” i LO 5 wraz z s. Maksymilianą Kubowicz (na zdjęciu) i s. Celiną Skibicką mówiły o tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Maryi**

**ZIELONA GÓRA.** W konkatedrze św. Jadwigi przeżywano 8 grudnia wyjątkowo radośnie uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. O godz. 9 Franciszkański Zakon Świeckich cieszył się z przyjęcia do wspólnoty dwójki nowych członków, a inna osoba przedłużyła swoje śluby na kolejny rok. Dzieci uczestniczące w Roratach o godz. 17 otrzymały Cudowny Medalik, a o 17:30 młodzież przedstawiła misterium o Niepokalanym Poczęciu, oparte na tekstach św. Maksymiliana

i objawieniach w Lourdes. Podczas Mszy św. o 18.00 cztery nowe osoby wstąpiły do Rycerstwa Niepokalanej. W dużej mierze przyczyniły się do tego posługujące w tej parafii Siostry Franciszkańki Rycerstwa Niepokalanej. – Same kochamy Maryję i w myśl słów św. Maksymiliana „Zdobycy cały świat dla Chrystusa przez Niepokalaną” chcemy innym o Niej mówić i pokazywać drogę, którą prowadzi nas do świętości – powiedziała s. Cecylia Skibicka.

wl

## Robaczek Jakub

**Każdego dnia na Roratach dzieci uczą się na pamięć kolejnych zdań z Pisma św., tym razem z proroka Izajasza**



KS. WITOLD LESNER

**SERBY NOWE.** Pomimo padającego obficie śniegu dzieci i dorośli z parafii śś. Piotra i Pawła 9 grudnia po raz kolejny przyszli na Roraty. – „Nie bój się, robaczku Jakubie!” – usłyszeli słowa proroka Izajasza. – My wszyscy jeste-

śmy takimi nieborakami w drodze do Pana Boga, ale nie musimy się Go bać, On nas kocha i pomoże – wyjaśniał dzieciom ks. Leszek Okpisz. „Mały Gość Niedzielny” w tym roku pomaga odkrywać drogę do Jezusa w słowach Pisma św. Wiele parafii w diecezji idzie właśnie tymi śladami.

wl

## zapowiedź

### Arka Noego w Gorzowie

Koncert kołęd w wykonaniu Arki Noego odbędzie się **2 stycznia** o godz. 16.30 w katedrze Wniebowzięcia NMP w Gorzowie Wlkp. Wstęp wolny.

**GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI**

zgg@goscniedzielny.pl

**ADRES REDAKCJI:** 65-075 Zielona Góra  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
**TELEFON** (68) 411 02 54  
**REDAGUJĄ:** ks. Witold Lesner –  
dyrektor oddziału,  
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

## Posługa akolitu w Paradyżu

# Mogę dotykać Boga

**W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia klerycy IV roku Wyższego Seminarium Duchownego zostali nadzwyczajnymi szafarzami Komunii świętej.**



KS. WITOLD LESNER

**– Zewnętrznym znakiem przyjęcia posługi akolitu przez kleryka Pawła Szybera było przekazanie mu przez bp. Pawła Sochę pateny z komunikantami**

**A**kolita to osoba, do której należy troska o służbę ołtarza, pomaganie diakonowi i kapłanowi w sprawowaniu liturgii, zwłaszcza Mszy św; ponadto należy do niego, jako do szafarza nadzwyczajnego, udzielanie Komunii św. Bp Paweł Socha, który przewodniczył uroczystościom, wyjaśnił, że może on w szczegó-

nych okolicznościach udzielać Komunii św. w czasie Eucharystii i zanosić ją chorym, może również wystawić Najświętszy Sakrament do publicznej adoracji i chować Go, jednak bez udzielenia błogosławieństwa. – Obok powinności liturgicznych macie się pełniej

troszczyć o pogłębienie duchowości eucharystycznej, swojej i innych – mówił bp Paweł Socha. – Pamiętajcie, że odtąd stajecie się w szczególnie sposób sługami Jezusa Chrystusa eucharystycznego i całego Kościoła – dodał z naciskiem.

Bezpośrednio po kazaniu rozpoczął się obrzęd ustanowienia akolitów. W tym roku kandydatów było czterech: Michał Bala i Paweł Szyber z Głogowa, Michał Dekiert z Kłodawy i Piotr Skrocki z Gubina. Po modlitwie błogosławieństwa, biskup, wręczając poszczególnym klerykom patenę z Hostią, mówił: „Przyjmij naczynie z chlebem do sprawowania Eucharystii i tak postępuj, abyś mógł godnie służyć Kościołowi przy stole Pańskim”. Dla kleryków i ich rodzin była to bardzo ważna chwila. – Od dzisiaj mogę własnymi rękami dotykać samego Boga w Najświętszym Sakramencie. To niesamowite, ale jest też pewien lęk – mówił tuż po uroczystości kleryk Paweł Szyber. – Maryja Niepokalana, której święto dziś przeżywamy, jest dla mnie wzorem, jak samemu przyjmować Jezusa, by godnie dawać Go innym. To teraz zadanie na całe życie – dodał nowy akolita. **Ks. Witold Lesner**

## Dzień jedności z kapłanami seniorami

### Odpoczynek po służbie

W Adwencie w naszej diecezji modlitwą i ofiarami wspieramy starszych kapłanów. Byli naszymi proboszczami i katechetami, z ich rąk otrzymywaliśmy sakramenty.

**P**roboszcz po ukończeniu 75. roku życia jest proszony o złożenie zrzeczenia się urzędu na ręce biskupa diecezjalnego – stanowi kodeks prawa kanonicznego (kan. 538 § 3), co najczęściej oznacza przejście księdza na emeryturę. W diecezji zielonogórsko-gorzowskiej takich kapłanów jest 62. Większość księży seniorów mieszka w parafiach, w których wcześniej posługiwali, lub u krewnych. 21 z nich jest w zielonogórskim Domu Księży Seniorów na os. Kaszubskim.

– Jesteśmy wdzięczni abp. Józefowi Michalikowi, że pomyślał

o wybudowaniu takiego domu – mówi ks. Stanisław Garncarz, mieszkający tu od 5 lat. Trzeci rok, po przekazaniu swoich obowiązków nowemu ordynariuszowi, mieszka tu także bp Adam Dyczkowski. – Mamy tutaj zapewnione mieszkanie, jest kaplica i opieka

medyczna siostrzalbertynek – wymienia biskup senior. Oprócz Mszy św. i posiłków nie ma innych wspólnych zajęć. – Spotykamy się w mniejszym gronie, by porozmawiać czy wesprzeć się w chorobie – mówi ks. Grzegorz Grzybek.

Jednak, by emerytowani księża mogli godziwie żyć, potrzebne jest wsparcie. – Dom utrzymuje się ze stałych składek wszystkich kapłanów diecezji w ramach Funduszu Wzajemnej Pomocy Kapłańskiej i z części emerytur mieszkających tu księży – wyjaśnia dyrektor domu ks. Piotr Bortnik.

– Jest jeszcze składka dwa razy w roku podczas dni jedności z kapłanami seniorami, a każda parafia przekazuje coroczny datek – uzupełnia dyrektor.

**Ks. Witold Lesner**



KS. WITOLD LESNER

**Poranna Msza św. w kaplicy Domu Księży Seniorów gromadzi mieszkających w nim kapłanów, w tym również bp. seniora Adama Dyczkowskiego**



MAGDALENA KOZIEL

# Radość ze spotkania wierzącego

**DOMOWY KOŚCIÓŁ W COTTBUS.** Polskim wierzącym rodzinom w Brandenburgii nie jest łatwo. Katolików jest tu zaledwie 2 procent. Tradycja i wiara to dobro, którego **nie chcą się jednak wyrzekać.**

tekst

**MAGDALENA KOZIEL**

mkoziel@goscniedzielny.pl

**W** oddalonym od Zielonej Góry ponad 100 km Cottbus przeszło rok temu powstał Krąg Domowego Kościoła dla polskich rodzin. W pierwszych krokach na drodze formacji tego ruchu pomogli Zofia i Roman Borowski z Żagania, od lat związani z Domowym Kościołem, oraz ks. Dariusz Orłowski, nasz diecezjalny duszpasterz rodzin.

## Najpierw Plau

Każde z polskich małżeństw trafiło do Cottbus własną drogą. Agnieszka i Mateusz Muszewscy studiowali medycynę we Wrocławiu. – Skończyliśmy studia i staż, a wszystkie oferty pracy były za bardzo marnie pieniądze. Urodziła się nam Marysia i musieliśmy wyjechać do Niemiec, żeby mieć za co żyć – opowiada Agnieszka Muszewska. W 2007 r. trafili do Plau am See, niedaleko Berlina, i podjęli pracę w lokalnym szpitalu. – Wyobraźcie sobie życie bez codziennej troski, czy star-

czy pieniędzy. Nagle okazało się, że czegoś nam brakuje. Zastanawialiśmy się, co się dzieje? – opowiada Mateusz. – Kiedy wyjechaliśmy na rekolekcje do Śmiechowa nad morzem, poczuliśmy się dobrze w pokoju o powierzchni 7 mkw. bez luksusów. Przyszedł wewnętrzny pokój – kontynuuje. Zrozumieli, że muszą bardziej zainwestować w życie duchowe. Oferta pracy, która przyszła z Cottbus, była jak odpowiedź na nurtujące ich pytania. – Spojrzeliśmy w internet i okazało się, że są tu Msze św. w języku polskim – dorzuca Agnieszka. – W Plau nie było nawet katolickiej

**Krąg to dla nas szansa rozwoju duchowego – uważają polskie małżeństwa z Cottbus. Na zdjęciu od lewej: Bogdan i Ewa Małysowie wraz z Agnieszką i Mateuszem Muszewskimi, z Marysią i Dominikiem**

parafii. Katolicy w niedzielę korzystali z kościoła ewangelickiego. Byliśmy tam najmłodszymi ludźmi – wyjaśnia. Właśnie minął rok od przeprowadzki. Już w Cottbus urodził się ich syn Dominik, a teraz pół roku. – Założenie Kręgu Domowego Kościoła tutaj to była dla nas po prostu konieczność – mówią małżonkowie.

## Przeprowadzka z Hamburga

Bogdan i Ewa Małysowie wyjechali do Niemiec w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. – Wyjechaliśmy w związku ze studiami i pracą – mówi Bogdan. W Hamburgu, gdzie zamieszkali, od razu włączyli się w życie polskiej misji katolickiej. – To była duża parafia z wieloma księżmi, siostrami zakonnymi i organizacjami – wyjaśnia Bogdan. Po siedmiu latach przeprowadzili się do Cottbus, gdzie Bogdan rozpoczął pracę na Brandenburskim Uniwersytecie Technicznym, a Ewa w Stowarzyszeniu Niemiecko-Polskim. Trafili akurat na moment, w którym lokalna polska społeczność katolików zabiegała o utrzymanie Mszy św. w języku polskim. Polski ksiądz przeszedł na emeryturę, a nie było nikogo, kto mógłby go zastąpić. –



ARCHIWUM E.B. MAŁYSÓW

Ewa i Bogdan Małysowie z córkami – starszą Pauliną i Natalią



A.M. MUSZEWSCY

Agnieszka i Mateusz są lekarzami i specjalizują się w chorobach wewnętrznych

Jeździliśmy jeszcze z kilkoma zaangażowanymi w sprawę osobami do biskupa do Görlitz, żeby nam pomógł – opowiada Bogdan. Udało się. I choć nie ma tu polskiej misji, a Polacy należą do lokalnej katolickiej parafii, to jednak mają polskiego księdza.

Ks. Bronisław Marecik dojeżdża co drugą niedzielę, by odprawić Mszę św. w języku polskim. Przychodzi na nią regularnie około 40 Polaków. – Sakramenty, jak Pierwsza Komunia czy bierzmowanie, przygotowanie do nich przyjmujemy w parafii niemieckiej. To naprawdę wzorcowa parafia katolicka w Brandenburgii: dwóch młodych i zaangażowanych księży i sporo aktywnych grup – wyjaśnia Bogdan, który na polskich Mszach służy także jako organista. Kiedy okazało się, że powstaje Krąg Domowego Kościoła, Małysowie od razu przyłączyli się do inicjatywy. – To dla nas szansa, by robić coś więcej, niż tylko pójść na niedzielną Mszę. Kontakt z ludźmi, którzy chcą rozwijać swoją wiarę, niesamowicie buduje. Wspólnota jest nam bardzo potrzebna – zapewnia Ewa.

### Krąg w Cottbus

Powstanie Domowego Kościoła w Cottbus musiało się udać, kiedy swoją energię i zapał połączyło kilka małżeństw. – Po przeprowadzce w związku z tym, że było tu więcej polskich małżeństw, wpadliśmy na pomysł, żeby założyć krąg – opowiada Agnieszka. Muszewscy jeszcze w Polsce, po formacji w duszpasterstwie akademickim, dwa lata uczestniczyli w spotkaniach Kręgu Domowego Kościoła. Formacja oazowa była też bliska Bogdanowi i Ewie, którzy swoją młodość

w Oleśnicy Śląskiej mocno związali z Ruchem Światło-Życie, gdzie zresztą się poznali. – Potrzebny był ksiądz i para prowadząca – mówi Agnieszka. Tym zajęła się kolejna chętna osoba – Sylwia Karczmarszczyk, która wraz z mężem Tomkiem też przychodzi na spotkania. – Poszukała w internecie i znalazła kontakt do ks. Darka Orłowskiego. Napisala do niego w naszym imieniu prośbę – opowiada Agnieszka. Ks. Darek się zgodził i zaproponował państwu Borkowskim, żeby zostali parą wprowadzającą dla nowego kręgu w Cottbus. – Od razu mnie zafascynowało ich pragnienie wzrostu duchowego – mówi ks. Orłowski.

Regularne spotkania rozpoczęły się rok temu. Zofia i Roman Borowscy przyjeżdżali na nie z Żagania. – 80 km wcale nas nie wy-



A.M. MUSZEWSCY

Modląca się Marysia

straszyło. Przecież zdarza się nam czasem dojeżdżać do Gorzowa, a to jeszcze dalej – mówi pan Roman. – Naszym zadaniem było wprowadzić te małżeństwa w formację Domowego Kościoła. To etap ewangelizacji prowadzony na podstawie Ewangelii według św. Łukasza.

Okres ewangelizacji zakończył się w październiku specjalnym nabożeństwem w katolickim kościele Christuskirche dla małżeństw, które chciały dalej kontynuować formację w Domowym Kościele. – Przyjeliśmy Pana Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela i od tego momentu rozpoczęliśmy kolejny etap formacji – wyjaśnia Agnieszka. Teraz krąg jest już samodzielny. Państwo Borowscy opuścili małżeństwa w Cottbus. – Ich postawa jest dla nas świadectwem wielkiego pragnienia trwania w Kościele, budowania rodziny w trudnych warunkach laicyzacji – mówi Roman Borowski. W spotkaniach wciąż bierze udział ks. Darek. – Te małżeństwa napędza świadomość, że jeżeli nie będą się starały, to grozi im doświadczenie pustki duchowej – mówi.

### Warto inwestować

Obecnie w kręgu z początkowych siedmiu par pozostały trzy. Niedawno dołączyło do nich czwarte małżeństwo z Frankfurtu nad Odrą. Spotykają się raz w miesiącu. – Mam nadzieję, że ta nasza wspólnota będzie się rozwijać – mówi Mateusz. Jak podkreślają, to szansa ich osobistego rozwoju duchowego, ale i inwestycja w dzieci. – W tej chwili ludzie się ciągle zagonieni i my też czujemy, że po prostu ciężko nam znaleźć czas na coś

więcej. Krąg daje możliwość, żeby wrócić do tego, czego kiedyś doświadczyliśmy w oazie, pomaga potraktować wiarę bardziej poważnie – mówi Bogdan. – Naszym dzieciom potrzebna jest siła świadectwa w domu, bo w Niemczech dzieci wychowywane są zupełnie inaczej – dodaje. Córki państwa Małysów jako jedyne w klasie uczęszczają na lekcje religii katolickiej. W związku z tym, że katolików w Brandenburgii jest zaledwie 2 proc., w szkole jest nauczana religia dla ewangelików, na którą również chodzi niewiele osób. Lekcje religii dla katolików są prowadzone przy parafii. – Jak tutaj spotka się wierzącego chrześcijanina, obojętnie, ewangelika czy katolika, to człowiek się cieszy – zapewnia Bogdan. A Mateusz dorzuca: – Pewien ksiądz kiedyś powiedział, że jeśli małżeństwo nie będzie rozwijać się na drodze wiary, to po prostu będzie zmierzać w stronę upadku. Dlatego albo będziemy coś robić, albo nie powinniśmy się dziwić konsekwencjom.

Lekarz zapewnia, że to właśnie tu, na obczyźnie, wyraźniej poczuł, że bycie Polakiem to dobre dziedzictwo. – Jeśli żyjąc tutaj, nie przyniosę ze sobą tego, z czym wyrosłem, to będzie źle. Dlatego tradycja i wiara to dobro, którego nie chcę się wyrzekać. To nie jest kwestia przywiązania, ale świadomego wyboru. Mam nadzieję, że się uda – mówi.

Jego żona Agnieszka podsumowuje: – My robimy pierwszy krok, a potem niech Pan Bóg działa. – Potrzebna jest modlitwa, a już Duch Święty zrobi resztę – dorzuca z nadzieją w głosie Ewa.

Na marginesie **pisze...**



felieton

**WALDEMAR HASS**

historyk, muzealniki, publicysta  
skryba\_hass@op.pl

## O świątecznych przygotowaniach i... ateistach

Przejeżdżałem niedawno przez uroczony iluminowany Bytom Odrzański. O tak, święta tuż-tuż. Przygotowania widać wszędzie, nie tylko te materialne, ale i te duchowe. To okres, w którym miękają też serca, otwierają się portfele, by pomóc innym. I te niezwykle gesty, jak choćby dodatkowe miejsce przy wigilijnym stole. Jednak przy tej okazji, od bez mała dwóch lat, odżywa we mnie stwierdzenie zdeklarowanego ateisty, prof. Richarda Dawkinsa, który na pytanie o Boże Narodzenie odrzekł: „Tak, obchodzę to święto ze względów rodzinnych. Lubię towarzyszącą mu atmosferę. Kulturowo jestem chrześcijaninem.” („Wprost” 2008, 51-52). Do dziś mam wątpliwości, czy to był przejaw szczerości, czy ironii? A może jednego i drugiego? To jedna z najbardziej smutnych wypowiedzi o świętach, jaką znam. Cóż, jemu i wszystkim podzielaającym jego opinię, możemy szczerze współczuć i życzyć poznania Prawdy z Betlejem. Pamiętajmy o nich w wigilijną noc.

Żeby pomagać innym, nie potrzeba nadludzkich zdolności jak u supermana. Wystarczy **otwarte na drugiego człowieka oczy i serce.**

Praca wolontariusza to tylko kwesta przedświąteczna – to jeden ze stereotypów, który chcieli złamać uczestnicy III Dni Wolontariatu, odbywających się 6 i 7 grudnia w Zielonej Górze. – Przecież wolontariat to bezpośredni kontakt z człowiekiem. Z osobą umierającą, niepełnosprawną, młodzieżą lub dziećmi – przekonuje Aleksandra Walkowiak z Centrum Wolontariatu diecezjalnej Caritas.

Przedsięwzięcie jest formą podziękowania wolontariuszom za całoroczną pracę, a także promocją idei pomagania innym. Pierwszego dnia była prezentacja działań wybranych organizacji, projekcja filmów na temat pomagania innym i dyskusja o wolontariacie. Były

## III Dni Wolontariatu

# Nie marnuję swojego czasu



KRZYSZTOF KRZOL

też warsztaty „Ja, wolontariusz” dla osób rozpoczynających tego typu przygodę. Drugiego dnia wolontariusze spotkali się w Piwnicy Artystycznej „Kawon”, gdzie m.in. zaprezentowano sztukę graffiti. Były też pokazy ognia i koncert bębniarski „Drummers”.

Wolontariuszem, jak podkreśla Aleksandra Walkowiak, może być naprawdę każdy. – Niektórzy mówią, że nie sprostają. Przecież można zacząć od mniejszych zadań i stawiać coraz większe kroki – wyjaśnia. – Najczęściej wolontariuszami są młodzi ludzie albo renciści i eme-

**Dni Wolontariatu zorganizowały Caritas, Bank Żywności i Uniwersytet Zielonogórski. Na zdjęciu: Dla wolontariuszy wystąpiła zielonogórska grupa taneczna „Gruff”**

rycy. Niestety, rzadziej osoby aktywne zawodowo – dodaje. Pomagać, jak przekonuje Anna Jegier z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Czerwieńsku, można na wiele sposobów. Trzeba rozejrzeć się wokół siebie. – Akurat my m.in. uczestniczymy w zbiórkach żywności, pomagamy chorym dzieciom, w świetlicy orga-

nizujemy koleżeńską pomoc dla uczniów mających kłopoty w nauce, a także w październiku sprzątnęliśmy opuszczone groby na cmentarzu – tłumaczy wolontariuszka. – Wiem, że nie marnuję swojego czasu – dodaje. **kk**

## Aukcja na rzecz ciężko chorych

# Obrazy od św. Mikołaja



KS. WITOLD LESNER

**Obraz Józefa Wilkononia „Konie w zagrodzie” został zlicytowany za 2,5 tys. zł. Na zdjęciu Ewa Trzczińska i Marcin Wiśniewski prowadzący aukcję**

Licytowane 6 grudnia w zielonogórkim teatrze prace powstały podczas letnich plenerów malarzkich „Pejzaże winne i niewinne” w tym i ubiegłym roku.

Chcieliśmy pokazać, że pomagać można na wiele spo-

sobów – mówiła Małgorzata Krojczig, organizatorka aukcji i komisarz pleneru. – Cieszę się z połączenia twórczej pracy artystów i pomocy osobom z Niepublicznego Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego w Zielonej Górze – dodała.

Obok prac znanych malarzy na aukcji znalazły się też obrazy osób niepełnosprawnych, uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej i Zespołu Szkół Specjalnych nr 1. W sumie wystawiono 32 prace, które zlicytowano za 43,5 tys. zł.

– Zysk przeznaczymy na zakup specjalnej wanny do mycia osób obłożnie chorych i ich rehabilitacji – mówił ks. Leszek Kazimierczak, proboszcz parafii św. Józefa, przy której znajduje się wspomniany zakład.

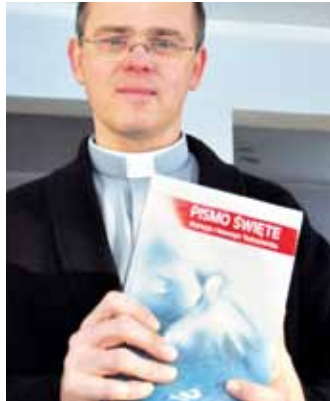
Obecnie w ośrodku jest 30 osób, a od stycznia w utworzonym oddziale dziecięcym miejsce znajdzie sześciu nowych podopiecznych.

**Ks. Witold Lesner**

W komunii z Bogiem

# Czytaj, poczujesz pewność

Z ks. Arturem Godnarskim, zajmującym się ewangelizacją wśród młodzieży, rozmawia Magdalena Kozieł



MAGDALENA KOZIEŁ

**MAGDALENA KOZIEŁ: Doświadczył Ksiądz na własnej skórze, że słowo Boże ma moc przemiany?**

**Ks. ARTUR GODNARSKI:** – Szczególnym doświadczeniem był dla mnie przełom roku 1996/1997, kiedy zakładaliśmy pierwszy Dom Wspólnoty św. Tymoteusza w Gubinie. Byliśmy wtedy bezradni, bo brakowało pieniędzy na konieczny remont. Modliliśmy się o pewność, że mamy rozpocząć to dzieło. Otrzymaliśmy wówczas z Biblii piękną obietnicę, której mocno się uchwyciliśmy – „Miara mąki się nie skończy i baryłka oliwy się nie wyczerpie, bo tak rzekł Pan” (1Krl 17,14). Poczuliśmy w sercu pewność, że jest to słowo skierowane do nas. Bóg jest wierny swej obietnicy do dziś. Choć nie mamy wiele, to jednak nigdy

nie cierpimy z powodu braku chleba.

**Ma Ksiądz swój sposób na czytanie Pisma Świętego?**

– Bardzo lubię czytać słowo Boże w ciszy, kiedy jestem sam w moim pokoju lub kaplicy, a także pośród przyrody. To pełne intymnego dialogu spotkanie, którego nie warto mylić ze studiowaniem słowa Bożego. Staram się zaczynać spotkanie z Jezusem w Słowie od zaproszenia Ducha Świętego, by mnie poprowadził. Bez takiego Przewodnika lektura Słowa może stać się

sprawnym, ale powierzchownym rytuałem.

**Ewangelizatorzy ze Szkoły Nowej Ewangelizacji wychodzą do młodzieży z Pismem Świętym w rękę. Dlaczego? Nie wystarczy świadectwo, śpiew, jakaś pantomima?**

– Dzisiaj młodzi mają duży kłopot z wiarą, a „wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17), czyli Ewangelia. Młodzi często przeżywają zagubienie z powodu braku stabilnych punktów odniesienia dla swojego życia. Słowo Boże jest od tysięcy lat niezmiennie, czcigodne swoją stabilnością i godne zaufania, ponieważ nie poddaje się jakimkolwiek powiewom nowości. Ono pomaga budować na solidnym fundamencie. Właśnie dlatego młodzi ze Szkoły Nowej Ewangelizacji, idąc do swoich rówieśników, zabierają ze sobą Pismo Święte, by wraz z nimi je czytać, rozważać i jego słowami się modlić.

**Jak zachęcić młodych ludzi do otwierania Biblii i szukania**

**w niej odpowiedzi na nurtujące ich pytania?**

– Podczas katechezy wielokrotnie doświadczałem przemożnej mocy słowa Bożego. Nawet kiedy tylko opowiadałem jego treść młodym. Oni są pokoleniem, które ma wiele zdobyczy cywilizacyjnych, ale zabrakło im mamy, taty, dziadka czy babci, którzy z entuzjazmem i przekonaniem opowiadali by im historie o Jezusie. Wielu ma także problemy ze zrozumieniem czytelnego tekstu. Po co więc mają czytać coś, czego nie rozumieją? Dlatego potrzebują starszych przyjaciół, którzy są w stanie ze zrozumieniem i osobistym doświadczeniem opowiedzieć im Dobrą Nowinę o Jezusie. To rodzi wiarę, która później chce wzrastać. Człowiek sięga samodzielnie po egzemplarz Biblii, by osobiście przekonać się o tym, co usłyszał. Tak było ze mną kilkadziesiąt lat temu. ■

Ks. Artur Godnarski, założyciel i członek Katolickiego Stowarzyszenia w służbie Nowej Ewangelizacji – Wspólnoty św. Tymoteusza, inicjator Przystanku Jezus, którego działalność animuje do dziś

## Z Biblią w rękę i sercu

Do ludzi zawsze wychodzą z Pismem Świętym, bo ewangelizacja to dzielenie się doświadczeniem **spotkania z żywym Słowem.**

**K**atolickie Stowarzyszenie na rzecz Nowej Ewangelizacji – Wspólnota św. Tymoteusza organizuje każdego miesiąca kilka spotkań ewangelizacyjnych,

a w ciągu roku kilka kursów i kilkanaście rekolekcji. – Wszystkie kursy Szkoły Nowej Ewangelizacji są mocno zakorzenione w Piśmie Świętym. Wyjątkową propozycją jest program Dabar, cykl sześciu kursów wprowadzających człowieka w szczególną relację ze słowem Bożym – wyjaśnia ks. Tomasz Matyjaszczyk ze wspólnoty św. Tymoteusza. W czasie rekolekcji w szkołach czy też w parafiach Pismo Święte eksponowane jest w centralnym miejscu spotkań. – To żywe Słowo, które działa. Doświadczyliśmy tego i tym dzielimy się z innymi

mi – mówi związana z gubińskim Tymoteuszem Daria „Darka” ze Zdun. Owocem rekolekcji są zakładane grupy, w których można kontynuować formację duchową i dzielić się słowem Bożym.

**Magdalena Kozieł**

**Wspólnota św. Tymoteusza podsuwała do przeczytania Pismo Święte także uczestnikom rekolekcji w Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych w Sulęcinie. Na zdjęciu: Ania czyta fragment Ewangelii św. Marka**



MAGDALENA KOZIEŁ

## PANORAMA PARAFII Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gorzowie Wlkp.

## Biblia to podstawa

– Chciałbym, aby  
w **każdym domu** było  
czytane **Pismo Święte**  
– mówi proboszcz.  
I na mówieniu się  
nie kończy.

W ośmiotysięcznej parafii, istniejącej już ponad ćwierć wieku, oprócz tradycyjnych propozycji duszpasterskich znajdziemy także zupełnie nowe. Ale i tak wszystko zaczyna się od Eucharystii i słowa Bożego.

## Zaangażowani lokalnie

Tutejsza parafia ma czterech nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. Są nimi: Roman Płoński, Marcin Krzyżanowski, Andrzej Słowikowski i Marek Kisielewski. – To konkretne zobowiązanie, ale jak Pan Bóg zaprasza do współpracy, to się nie odmawia – zauważa programista komputerowy pan Marek. Szafarze służą na niedzielnych Mszach św. i traktują ją jako konkretną usługę na rzecz parafii. Andrzej Słowikowski należy do tutejszej wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym prowadzonej przez ks. Adama Szymańskiego. – W pewnym momencie chciałem zaangażować się bardziej w życie lokalnego Kościoła i prosiłem Pana Boga, by pokazał mi drogę. Trochę później ksiądz proboszcz zaproponował mi bycie szafarzem – mówi z uśmiechem pan Andrzej.

## Twórcie grupy

W parafii nie brakuje nowych inicjatyw. Od października, w środy wieczorem, jest katecheza z adoracją. Nie ma ograniczeń wiekowych. – Cieszę się, że przychodzą ludzie, którzy nie należą do innych grup – mówi ks. Daniel Geppert. – Na razie jest to cykl katechez o Eucharystii – dodaje. Niedawno powstał też krąg biblijny. W kilkunastoosobowej grupie jest Eleonora Sikora. – Przychodzę, bo chcę jak najlepiej poznać Biblię – wyjaśnia. –



ZDJEŃCA ARCHIWUM PARAFII



**Dzieci przeżywają Roraty według programu zaproponowanego przez „Małego Gościa Niedzielnego”** POWYŻEJ: W tym roku podczas biblijnego maratonu czytano: **Księgę Przysłów, Księgę Koheleta, Pieśń nad pieśniami i Księgę Mądrości**

Na razie zapoznajemy się głównie z metodami rozważania Pisma św. – dodaje. Parafianka zachęca do tworzenia takich grup w każdej parafii. – Nie wszyscy odnajdują się w już istniejących, a krąg biblijny jest dobrą propozycją – zauważa pani Eleonora.

## Biblijna majówka

Aby jeszcze bardziej zachęcić do czytania Pisma św., od dwóch lat w parafii organizowany jest „Maraton biblijny”. W niedzielne majowe popołudnie wierni czytają kolejne rozdziały

Pisma św. Najpierw były listy św. Pawła, a potem księgi mądrościowe. W tym roku w maratonie wzięło udział ponad 70 osób. Wśród nich był Andrzej Leszczyński z rodziną. – To sposób na uaktywnienie parafian i zachęcenie ludzi do czytania Biblii – zauważa. Pan Andrzej nie tylko raz do roku czyta Pismo św. z ambony. – W zeszłym roku na 25-lecie parafii skrzyknąłem starszych kolegów, z którymi razem kiedyś służyliśmy, i do dziś czytamy w niedzielę – wyjaśnia.

Krzysztof Król

## Zapraszamy na Msze św.

DNI POWSZEDEJNE – 7.00, 18.00  
NIEDZIELA – 7.30, 9.00, 10.30, 12.00,  
13.30, 18.30



## Zdaniem proboszcza



– Gorzów Wlkp. jak każde duże miasto, gdzie jest dużo parafii, ma swój koloryt. Tutaj trudniej

o identyfikację ze swoją parafią, jednak marzy mi się, by te więzi się tworzyły. Poczynając od przyjmowania sakramentów, a na zaproszeniu do włączenia się w grupy parafialne kończąc. Wierzę, że czytanie słowa Bożego ma sens i pragnę budzić w ludziach jego głód. W związku z tym jest majowe czytanie Pisma Świętego, krąg biblijny. Z ewangelizarem odwiedzam też w domu dzieci przygotowujące się do Komunii św. Robiłem tak w poprzedniej parafii i mówiono, że w dużej parafii to nie przejdzie. Okazało się jednak inaczej. Co tydzień w sobotę idę do czterech rodzin. Najpierw dziecko komunijne czyta Ewangelię na niedzielę, potem rodzice tłumaczą trudniejsze wyrazy, dalej rozmawiamy, o czym dany tekst do nas mówi. Spotkanie kończymy dziesiątką Różańca. Żyję nadzieją, że poza tym spotkaniem z księdzem rodzina będzie niejednokrotnie sięgać do Biblii.

Ks. Zygmunt Lisiecki

Urodził się w 1949 roku w Świebodzinie. Święcenia kapłańskie przyjął w Pile w 1973 roku. Był wikariuszem w Strzelcach Kraj. i Zielonej Górze. Studiował liturgikę w Warszawie. Od 2005 roku jest proboszczem w Gorzowie Wlkp. Wcześniej pracował w Jordanowie i Czerwieńsku.